GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: **A. Wannowski.**

№ 91. W Piątek dnia 19. Kwietnia. **1839.**

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Posiedzenie Izby Deputowanych d. 8. Kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu znowu oppozycya zaciętą przeciw Ministrom wytoczyła walkę, a to przy sposobności sprawdzania pełnomocnictwa deputowanego z Sancerre, Pana Duvergier de Hauranne. Przy wyborze tegoż wydarzyło się kilka pomniejszych uchybień. Protokół bowiem nie został podpisany przez bióro prowizoryjne, jak tego ustawa wymaga, lecz przez bióro stanowcze; przypadki zaś takowe często się wydarzały, jak np. w roku 1830. przy wyborze Kazimierza Periera. Wyłuszczywszy sprawozdawca całą rzecz okazał dwa listy, które mieli pisać Podprefekt z Sancerre i Królewski Prokurator w interessie kandydata ministeryalnego, a które P. Duvergier de Hauranne oddał sprawozdawcy, aby je w Izbie przeczytał. Listy te, zalecające istotnie kandydata ministeryalnego, nastręczyły oppozycyi pożądaną sposobność do powstawania przeciw tajnym zabiegom przy wyborach. Pan Lacave-Laplagne i Pan Martin du Nord przemawiali na przemiany w obronie Ministeryum. Pierwszy z nich twierdził, że niepodobną jest rzeczą, aby Ministrowie wśród ścierania się stronnictw obojętném na wszystko patrzeć mieli okiem i dozwolić obiorcom czynić, co im się podoba. Pytanie tylko, czy się Ministeryum nieprawego wpływu na wybory dopuściło. Pod względem wypadków w Sancerre przyznał, że Prokurator królewski nad swój obowiązek postąpił, i że go także z tego powodu z tamtéj okolicy administracya oddaliła. Gdy Pan Lacave-Laplagne daléj oświadczył, że członkowie Ministeryum z d. 15. Kwietnia nie mieli najmniejszego udziału w ułożeniu pism ściągających się do wyborów, przytoczono mu «Bulletin francais», który podobno pod opieką Ministrów wychodzi. Pan Isambert odrzekł: „Członkowie dawniejszéj administracyi oświadczyli, że Ministrowie z d. 15. Kwietnia obcymi byli wspomnianemu dziennikowi, który jeszcze przed wyborami wydawano. Pierwszy zaś numer datowany jest d. 10. Lutego, a z jednego artykułu wykazuje się, że z powodu wyborów wychodzi. Powiadano, że złożono kaucyą, ale zamiast 50,000 frank. tylko 25,000 złożono. Buletyn ten powinien był być w stępel opatrzony, a tu jest numer, który przez Podprefekta z Pontivy podpisany i w okładce „Buletin des loix« rozesłany został. Ten numer zatém ani porto pocztowego, ani stępla nie opłacił. W Panu Vallonie po-

wstał nowy przeciwnik Ministeryum. Chce on postępowanie administracyi w swoim okręgu zaskarżyć za haniebne nagrody przyznawane nikczemnym ludziom. Zobowięzuje się złożyć wszystkie ściągające się do tego dowody, a jeżeli Izba śledztwa nie nakaże, on sam o to wniesie. Następnie powstał Generał Bugeaud w obronie Ministeryum. »Nie myślę ja, rzekł, bronić nadużyć uległéj Ministrom prassy; przeciwnicy nasi skarżą się na nie. Ale czyliż prassa oppozycyjna nic sobie do wyrzucenia nie ma? Czyliż nas o uniżoność nie obwinia? A dla czego? Oto, żeśmy różne, po sobie następujące administracye popierali. Żeśmy wojny ani we Włoszech, ani w Polsce nie chcieli; żeśmy krwi dzieci Francyi oszczędzać chcieli. Ja sam zresztą nie żalę się na prassę. Bez ohydzania z strony téjże, byłoby głośne teraz w całéj Francyi imie moje, całkiem nieznane. Upatrują wszędzie politycznego Ogera, tego mówcę odwachowego, a ja powiadam, że nieznośna prassy arystokracya o wiele arystokracyą zwaloną w 1789. roku przechodzi. — Zaklinam obecnych członków, którzy w różnych ministeryalnych kombinacyach udział mieli, aby nas w téj mierze objaśnili; zaklinam Panów Passy i Dupin, aby z mównicy powtórzyli to, co w obecności Pana Jacqueminota i kilku innych deputowanych wyrzekli, ich bowiem słowa są czystym odgłosem słów Marszałka Soulta w Izbie Parów.« Mowa Generała Bugeauda wielką w Izbie sprawiła wrzawę i kilkakrotnie do porządku wzywać musiano. Wniosku jego jednak deputowani nie przyjęli. Przypuszczono zresztą Pana Duvergier de Hauranne.

Z Paryża, dnia 8. Kwietnia.

Kuryer francuzki donosi: «W czasie jednego z częstych pobytów Pana Dupin w zamku królewskim miał go Król namawiać, aby wstąpił do Ministeryum, które Marszałek Soult tworzy. Ale Pan Dupin nie chciał się na żaden sposób do tego przychylić. Pan Passy, który miał w ścisłych z Marszałkiem Soultem zostawać związkach, zerwał od tygodnia wszelkie z nim układy. Przeciw Panu Teste nareszcie, którego sam Marszałek na kandydata ministeryalnego podał, Margrabia Dalmacyi otwarcie przy utworzeniu bióra głosował. Z tego się okazuje, dla czego Marszałek, mówiąc o swoich usiłowaniach w celu utworzenia Ministeryum, tylko o swoich przyjaciołach, Parach, wspominał.«

Dzienniki oppozycyjne zaczynają coraz głośniéj domagać się śledzenia postępowania Ministrów w czasie wyborów. «Wiemy, powiada Konstytucyonista, że wkrótce wniosą o parlamentarne zbadanie Izby. Niepodobną jest rzeczą, żeby się ona praw swoich zrzec miała po wypadkach, wykrytych już w czasie obrad nad rozbiorem pełnomocnictw.« — Siècle potwierdza tę wiadomość i dodaje, że wniosek podobny już Pan Vivien ułożył, i że takowy w poniedziałek przełożony będzie. — Podług Temps już wniesiono o podobne śledztwo, ale je znowu aż do poniedziałku odroczono. — Także Kuryer francuzki podobną zawiera wiadomość.

Anglia.

Z Londynu, dnia 9. Kwietnia.

Dzisiejszy Kuryer donosi pod napisem: »Ważna wiadomość z Mexyku,« co następuje: »Dzisiaj zrana nadeszła tu z Mexyku przez Plymouth ta ważna wiadomość, że nieporozumienia między Mexykiem a Francyą w naderdla pierwszego państwa zaszczytny załatwiono sposób. Traktat, którego kopia już się w Londynie znajduje, przyszedł do skutku za pośrednictwem Posła naszego, Pana Pakenhama. Żądanie Francyi zniżono z 800,000 na 600,000 dolarów; cytadellę San Juan de Ulloa mają Francuzi w ciągu dwóch tygodni zwrócić i swoim nakładem naprawić. Wiadomości z Mexyku datowane są d. 2. a z Veracruzu d. 10. Marca.« Podanie dziennika tego, jakoby już wszelkie zatargi załatwiono, zdaje się być nieco zawczesném, gdyż traktatu w mowie będącego jeszcze nie podpisano, a to właśnie główną jest rzeczą.

Globe czyni uwagę, iż bieg wypadków w Nowym Brunświku i Nowéj Szkocyi sprzeciwia się zupełnie wszystkim wieściom, które chorobliwy stan pseudo-liberalizmu o wstręcie kolonii amerykańskich przeciw macierzystemu krajowi, o skłonności tychże do zasad demokratycznych i o niespokojności zrzucenia jarzma macierzystego kraju, przy pierwszéj lepszéj sposobności rozszerzał.

Znajdujący się w Londynie nadzwyczajny Poseł Buenos-Ayres, P. Moreno, miał w sobotę konfenrencyą z Lordem Palmerston; powróci on w tych dniach do Ameryki.

Z rozmowy Sir R. Peel u Lorda Majora pod względem zamierzonéj reformy policyi w City zdaje się, iż środkom tym przeciwnym nie będzie o ile te nie naruszają przywilejów Londyńskiéj korporacyi. Oświadczył on, iż na wszystko cokolwiek zmierzać będzie do poprawienia czynności policyi zawsze się zgadza.

Generał Hr. Flahault wezwany został na audyencyą do Króla Francuzów do Paryża i jak najspieszniéj Londyn opuścił.

Belgia.

Emancipation dowodzi jakieby wynikły korzyści z traktatu handlowego z Holandyą i utrzymuje, że taki traktat pożądanym jest dla obudwóch krajów.

Sprawujący interesa w Madrycie, Hr. Lalaing przybył do Bruxelli, i jak mówią, przywiózł z sobą układ z rządem hiszpańskim zawarty, tyczący się zniesienia wzajemnych opłat celnych.

Według rozporządzenia królewskiego, bank belgijski ma rozpocząć swoje dawniejsze działania, ale trudno mu będzie odzyskać kredyt. Akcye jego, które przed 4 miesiącami stały na 1560, d. 2. Kwietnia były tylko na 700 notowane, a już spadły na 430. Według sprawozdania Akcyonaryuszów, bank ma u różnych towarzystw jeszcze 12,790,821 fr, które są zabezpieczone za zakładach oszacowanych na 37 mil. Administracya banku ma zamiar ten dług zastąpić hypotecznemi obligacyami, których najdłuższy termin będzie na 10 lat, a Akcyonaryuszom tych towarzystw nie płacić żadnéj dywidendy, aż wprzód ściągnie swoje forszusy.

Austrya.

W skutek układu zawartego między C. K. Rządem a wolnemi hanzeatyckiemi miastami: Hamburgiem, Libeką i Bremą, mają być od dnia 1. Kwietnia bandery stron kontraktujących w obustronnych portach na równi uważane.

Persya.

Dziennik Smyrneński zaprzecza doniesieniom kilku gazet, jakoby Szach Perski miał zakazać dowozu towarów angielskich do swojego Państwa; utrzymuje on, iż Szach dalekim jest od tamowania handlu angielskiego w swoim kraju i że mu owszem największe czyni ułatwienia, a nawet pragnie zjednać sobie handel i z innemi narodami.

Rozmaite wiadomości.

Pan Królowéj-Ruskiéj. (w r. 1760.) — (*Dalszy ciąg.*) — Podróżny załamał dłonie, padł na kolana, oczy zapełniły się łzami, i westchnął boleśnie, mówiąc do siebie: »Za późno przybyłem!« Po odejściu xiędza, kiedy odgłos dzwonka w oddaleniu słabo tylko dochodził do ucha; powstał klęczący i krokiem ciężkim i powolnym, właśnie jak upadający pod brzemieniem smutku, zbliżył się do dworu. Wszedł do sieni, nie spotkawszy tamże nikogo, ściągnął za klamkę i otworzył podwoje, wiodące do izby. Ciemność i cisza czyniła ją podobną do jakiego grobowego podziemia. Znajdujący się w niéj ludzie zachowywali się tak milcząco i nieruchomie, iż sam widok tego tłumu milczących a osmutnionych postaci przerażał. W rogu komnaty stało łoże, na niem leżący człowiek w ostatniéj konania godzinie. — Byłto pan Wojski Radecki, Królowéj-Ruskiéj pan. Już wszystkie barwy, wszystkie odcienia bijącéj w człowieku krwie żywotnéj pospełzały z twarzy; stała się bladą, nieruchomą, bez wyrazu, bez mowy dla otaczających go bliznich. Cień od kotary, co zasłaniał okna, połączył się z cieniem śmierci już zawieszonym nad czołem konającego, tylko blask żółty od gromnicy, którą trzymał leżący niezgrabnie w swych palcach, połysnął czasem po obliczu i odbił się w oku, jakby w suchém śkiełku. Widok konającego czyni wrażenie i budzi myśli wielkie. Do téj duszy, co ulata od ciała, łączy się dusza nasza, łączą się myśli nasze, unoszą się ku niebu; w takiéj chwili wierzajcie, każda myśl nasza jest modlitwą, każde westchnienie nabożeństwem. Nie długo trwało to ostatnie pasowanie się życia ze śmiercią; z ręki konającego wypadła gromnica i zgasła. Pan Królowéj-Ruskiéj żyć przestał. — Już skończył, wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki! Amen. — Wieczne odpoczywanie! powtórzyła tłuszcza. »Klęknijmy!« odezwał się znowu głos ten sam. I uklękli wszyscy. — »Mówmy *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryja* i pięć razy *odpoczynek*.« I rozszedł się po komnacie szmer ust szepcących pacierze, śród którego dał się słyszeć głośny lament dziecięcy; byłoto młode pacholę w ubraniu kozaczem, które w przyległéj izbie siedząc na ziemi, szamotało głową, a jęczało temi słowy: »Cóż ja teraz pocznę biedny? pomarł mój pan, mój dobry pan; on był mi ojcem, był dobrodziejem; mój ty miły Boże! cóż ja teraz pocznę?« — Nikt nie uważał na głośno lamentującego sierotkę, a przecież niczyjéj uwagi nie uszło ciche łkanie szlachcica z Borku. Wchodzącego do izby postrzegli niektórzy z obecnych, nie dawali jednak baczenia na przybycie acz nieznajoméj osoby; ale jego szczery smutek, żałoba głęboko wyryta w twarzy, a więcéj obfite łzy, które daremnie ukryć, nadaremnie utamować usiłował, obudziły u niejednego z czeladzi ciekawość, ktoby był ten obcy, dzielący tak rzewnym sposobem smutek powszechny? — Kiedy skończono modlitwę i powstawano, obcy postąpił kilka kroków, i przytuliwszy nieco płaczu, odezwał się do najbliżéj stojącego: »Wybaczcie, pozwólcie mnie ucałować rękę mojego dobroczyńcy!« Na ten głos przemówiony tonem przenikającym do serca, rozstąpili się wszyscy. Obcy stanął bliżéj łoża, na

kolana upadł i ustami przylgnął do zimnéj ręki zmarłego, i nie powstał pierwéj, aż posłyszał głośno rozmawiającego w przyległéj izbie. Głos to był znajomy, poznał po głosie brata swego stryjecznego p. Kaspra Dzięgielowskiego, i teraz dopiero upewnił się w swoich domysłach, że ten w żółtéj kolasie jadący był bratem jego stryjecznym i stał się powodem nieszczęścia i szkody, jaka go spotkała na grobli. Ta okoliczność wszakże nie kładła jemu tamy w wypełnieniu tego, co przepisywał obowiązek i zwyczaj, i szedł powitać stryjecznego. Figura wysoka, zamaszysta, buchasto ubrana, w bótach skrzypiących i z hałaśliwym pałasikiem objawiła się jego oczom. — »A krzyż święty mospanie!» zawołał pan Kasper Dzięgielowski, »mamże wierzyć oczom moim, pan brat tutaj? a mospanie, nie spodziewałem się tego wcale, ażebyś wasze wlókł się z tak daleka, od żony, od dzieci; podejmował podróż taką i to w intencyi, w szkaradnéj intencyi. A panie bracie, jak widzę stroisz kabały, podchodzisz, ażeby wymódz na konającym jaki legacik, jaki zapisek; ale kabała się nie udała, nie mospanie!« Szlachcic z Borku i zdziwiony i zmieszany takiem przywitaniem oniemiał. Złośliwe słowa raniły serce jego, gdyby sztylety; a przecież na odparcie tego pocisku, na zasłonę niepokalanego dotąd imienia, nie otworzył nawet ust; ale z żałości zapłakał, a wstydząc się może łez swoich, oczy spuścił ku ziemi. Tém zachowaniem się trwożliwem nie powściągnął wszelako języka, owszem dodał nowéj podniety do szarpania sławy, i zadawania ran dotkliwemu sercu. Zmieniła się jednak scena za przybyciem trzeciéj osoby; byłto szafarz, a nieboszczyka Radeckiego najpoufalszy sługa, jako najwięcéj akredytowany mieszał się do rządu w domu i gospodarstwie. Starzec drobnego wzrostu, z głową dobrze łysą, suchy w ciele, na twarzy chudy, z nosem płaskim, ale wydatnym i wąsiskami, którychby się hajdamaka nie powstydził; kaczowatym krokiem przestąpił przez próg, i kiwnąwszy głową odezwał się: »A paniczu panie, kłaniam, bez urazy zapytać się godzi, co sprowadza do tego domu w tym dniu naszéj żałoby i klęski. Bez urazy paniczu wielmożny panie, jestem tu szafarzem dworu nieboszczyka, świeć mu Panie! Bogu tak się podobało, wola Twoja! Wybaczcie paniczu panie, język się plącze.« I otarł z oka łzę spadającą. »A więc waśćto jest w tym domu,« odezwał się pan Dzięgielowski, postąpiwszy krokiem ku szafarzowi, »właśnie kiedy z predestynacyi tak padło, iż przybywam tutaj w samę godzinę śmierci pana Radeckiego, mego wuja; bo trzeba o tém wiedzieć, że Radecka mnie rodzi, jestem najbliższy krewny i *praesumtivus haeres*, to jest: mospanie dziedzic i spadkobierca z prawa; ale widząc ten nieład i zamieszanie w domu, jakto bywa w takowych wypadkach, przeszkadzać nie chciałem i czekałem końca.« — *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 16. *Kwietnia* 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$103\frac{1}{6}$	$102\frac{2}{3}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$102\frac{3}{8}$	$101\frac{7}{8}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$72\frac{1}{12}$	$71\frac{7}{12}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	$102\frac{1}{2}$	102
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	—	100
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{3}{8}$	$102\frac{7}{8}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{7}{8}$	$100\frac{3}{8}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	—	$104\frac{3}{4}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	101	$100\frac{1}{2}$
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{5}{8}$	$101\frac{1}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
Szląskie dito . .	4	103	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	97	—
Złoto al marco	—	215	214
Nowe dukaty	—	—	$18\frac{1}{2}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{5}{12}$	$12\frac{11}{12}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$12\frac{5}{6}$	$12\frac{1}{3}$
Disconto	—	3	4